Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. | Kraków Piątek 24 Marca 1933 | Nr 83

Straszna sytuacja w „Klimontowie"

Głodujący i gorączkujący górnicy nie tracą jednak nadziei

(Telefonem od specjalnego wysłannika naszej redakcji)

(Z. W.) Przewlekający się z dnia na dzień strajk głodowy w czeluściach kopalni „Klimontów", trwający od dnia 14-go marca do tej chwili — jest zjawiskiem wręcz niezwykłem w dziedzinie obrony prawa do życia przez świat pracy.

Wysłany przez redakcję na miejsce głodowego strajku górników, broniących własnem życiem swój warsztat pracy przed zalaniem, zastałem sytuacje wręcz wstrząsającą.

W głębi kopalni „Klimontów" znajduje się obecnie około 420 górników. Górnicy przez dwa dni nie jedli nic, teraz przyjmują strawę tylko jeden raz dziennie. Wszyscy są strasznie wyczerpani i gorączkują. Nieprzytomnych wywozi się na powierzchnię, ale po odzyskaniu sił wracają znów pod ziemię. Tak zrobiło już około 30 górników. Jeden z wywiezionych nieprzytomnych górników znajdował się w stanie tak ciężkim, że trzeba było przez 10 dni stosować sztuczne oddychanie.

W rozmowie z przedstawicielami górników oświadczono mi:

— Będziemy strajkowali aż do zwycięstwa! Zamiast ginąć nad ziemią, wolimy zginąć pod ziemią. Wiemy jednak, że rząd jest za nami, to też mamy nadzieję, że wszystko się poprawi.

W głębi kopalni panuje wzorowy porządek. Dyscypliny przestrzega komitet strajkowy, składający się z ośmiu górników.

W sobotnim dodatku „Ze świata pracy" zamieścimy rewelacyjne sprawozdanie naszego wysłannika z pobytu w ośrodku głodowego strajku górników.

Dziś strajk powszechny w Łodzi

ŁÓDŹ, (tel. wł.). — Proklamowany na dzień dzisiejszy strajk powszechny jednodniowy celem poparcia akcji strajkowej włókniarzy, zapowiada się skutecznie. Jak dotychczas akces zgłosili tramwajarze, urzędnicy i robotnicy magistraccy oraz gazownia. Elektrownia jest wyłączona.

Poza tem wczoraj komitet strajkowy wywierał nacisk na właścicieli, by nie otwierali swych sklepów.

Tramwajarze, którzy zgłosili swój akces do jednodniowego strajku powszechnego, złożyli dyrekcji tramwajowej pismo, w którem żądają przywrócenia poborów i stawek z marca ub. roku. Na odpowiedź tramwajarze mają czekać do dn. 27 b. m. Gdyby odpowiedź była odmowna, w dn. 28 b. m. tramwajarze rozpoczną strajk.

Wczoraj delegacja strajkujących włókniarzy została przyjęta przez wojewodę, któremu zakomunikowała, że jeśli jednodniowy strajk powszechny nie odniesie skutku, strajk będzie proklamowany na dłuższy czas.

Tajemniczy trup kobiety nad Wisłą

Wczoraj w rannych godzinach na Wybrzeżu Kościuszkowskiem, na przecięciu ulic Tamki i Leszczyńskiej, na skwerku pod ławką, przygodni przechodnie znaleźli zwłoki kobiety. Natychmiast zaalarmowano najbliższy posterunek policyjny, skąd nadano telefonogram do urzędu śledczego.

Wkrótce potem na miejscu zjawili się przedstawiciele urzędu śledczego oraz lekarz sądowy. Doraźne oględziny zwłok, wykazały, iż denatka liczy lat około 35, na rękach i nogach ma liczne ślady okaleczeń. Dość ważnym szczegółem jest, że denatka ma nogi niezwykle spuchnięte!

Zamordowana, czy też samobójczyni ma bluzkę czerwoną, sweter i szare pończochy: wszystko podarte. Żadnych dokumentów przy zwłokach nie znaleziono. Zwłoki, po sfotografowaniu, przywieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie będą poddane sekcji.

Narazie snuć można tylko najrozmaitsze przypuszczenia. Wedle niesprawdzonych dotychczas pogłosek istnieje hipoteza mordu na tle seksualnem.

Przypomnieć należy, że dopiero przed kilku dniami znaleziono nad Wisłą również zwłoki kobiety. Czyżby w obu wypadkach działała jedna i ta sama zbrodnicza dłoń? Czyżby w Warszawie narodził się krwiopijca z Düsseldorfu?

Policja stołeczna ma nielada zagadkę kryminalną do rozwiązania. Sądzić jednak należy, że już w najbliższych dniach wyświetlone zostaną tajemnicze szczegóły strasznych odkryć nad brzegiem Wisły.

Sejm i Senat

3 WNIOSKI O ZAJŚCIACH WE LWOWIE

Sejmowa komisja administracyjna rozpatrywała wczoraj 3 wnioski poselskie, a mianowicie Str. Nar., P. P. S. i Koła Żydowskiego w sprawie zajść listopadowych antyżydowskich we Lwowie.

Referent tych wniosków, p. Sanojca przedstawił obszernie bieg tych wypadków, poczem przytoczył wyjaśnienia władz miejscowych. W zakończeniu swego referatu p. Sanojca wnosi o odrzucenie wszystkich 3 wniosków jako demonstracyjnych.

Po bardzo obszernej dyskusji, w której zabierali głos przedstawiciele niemal wszystkich stronnictw wnioski zostały większością głosów odrzucone.

5 GODZIN PRACY SENATU

Wczoraj od godz. 10-ej do godz. 3-ej obradował Senat. Załatwił on szereg projektowanych ustaw, a m. in. ustawę kartelową, nowelę do Funduszu Drogowego, ustawę w sprawie urlopów i czasu pracy, wreszcie ustawę w sprawie zmian w ubezpieczeniach pracowników umysłowych.

DZIS PRZEDOSTATNIE POSIEDZENIE SEJMU

Dziś o godz. 4-ej po poł. odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu.

Porządek dzienny obejmuje 19 punktów.

Jedynie 1-y punkt t. j. poprawki senatu do ustawy samorządowej należy do spraw ważnych. Pozostałe punkty to sprawozdania z wniosków klubów opozycyjnych.

W kołach parlamentarnych przypuszczają, iż odbędzie się tylko jeszcze jedno plenarne posiedzenie Sejmu, również celem załatwienia wniosków poselskich, poczem nastąpi zamknięcie sesji budżetowej.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja mocniejsza dla dewiz na Nowy Jork. Dolar — 8.88, rubel złoty — 4.77.

Urojone pretensje baronów węglowych

Przemysłowcy węglowi zgodzili się z trudem na zniżkę cen węgla, ale nie chcą za żadną cenę wyrzec się grubych zarobków. Kiedy zniżki cen nie udało się przerzucić na barki górników w postaci obcięcia płac, zabiegają teraz o to, by rząd im przyznał specjalne wynagrodzenie za wywieziony za granicę węgiel.

Rząd, jako właściciel wielu kopalni, orjentuje się dobrze, że te żądania są nieuzasadnione, gdyż wywóz węgla był i jest interesem popłatnym.

Hasło upaństwowienia wszystkich kopalń staje się codzień wymowniejsze!

Ministrowie angielscy we Francji

Premjer Anglji, Mac Donald i min. Simon konferowali z premjerem Doladier i min. Paul Boncourem w Paryżu w sprawie pomysłu Mussoliniego zawarcia paktu przez Anglję, Francję, Włochy i Niemcy.

Ciotka i kuzyn ś. p. Lusi Zarembianki

złożyli nieprzychylne dla Gorgonowej zeznania

LITERATKA NIEMIECKA NA PROCESIE

Wczoraj do Krakowa przybyła Olga Kern, literatka niemiecka, która swego czasu napisała długi artykuł, przeciwstawiając się oskarżeniu i skazaniu Gorgonowej.

W Krakowie zabawiła krótko i wieczorem wyjechała do Warszawy. Była ona w Brzuchowicach ze swym sekretarzem. Oglądali willę Zaremby, stwierdzili, że Lux nie jest wcale złym psem.

W rozmowie z dziennikarzami p. Elga Kern uskarża się na teror hitlerowców w Niemczech. Szykany wobec literatki władze niemieckie posunęły tak daleko, że wstrzymano jej przesyłki pieniężne i trzy tygodnie głodowała w Krynicy, nie mogąc się nigdzie ruszyć bez pieniędzy. Mąż literatki jest profesorem psychologji w Niemczech i jest również szykanowany.

W sprawie Gorgonowej, p. Elga Kern — wyraża wiarę w jej niewinność. Uważa, że Gorgonowa znalazła się na ławie oskarżonych tylko dzięki tragicznemu dla niej zbiegowi okoliczności. To stanowisko literatki, było przyczyną, że we Lwowie spotkało ją bardzo chłodne przyjęcie.

Prośbie obrony, by przewodniczący pozwolił pomówić literatce z Gorgonową — przewodniczący odmówił.

Drugą sensacją jest pogłoska o liście Min. Sprawiedliwości w sprawie listu dziękczynnego sędziów przysięgłych do przewodniczącego. Podziękowanie takie jest prawnie niedozwolone, i Ministerstwo żąda wyjaśnień.

Na wstępie wczorajszej rozprawy przewodniczący odczytał uchwałę Trybunału w sprawie wniosku obrony o zbadanie piwnicy w willi w Brzuchowicach. Piwnicę zbada ekspert i złoży zeznania w Krakowie.

Następnie przewodniczący poleca wprowadzić Marję Kudelkową, ciotkę ś. p. Lusi.

KUDELKOWA OBCIĄŻA SWEMI ZEZNANIAMI GORGONOWĄ

P. Kudelkowa opowiada o stosunkach z Zarembą o nią. Zaremba zabraniał chodzić dzieciom do ciotki i dopiero w 1929-ym roku, po 4 latach Lusia złożyła wizytę ciotce, gdy ta była chora.

Podczas tej pierwszej wizyty Lusia niechętnie mówiła o swoim domu, że się nie uczy, bo rzekomo jest niezdolna. Świadek dowiedziała się wtedy, że w domu Zarembów jest małe dziecko, Romusia, którą Lusia bardzo kocha, spełniając przy niej wszelkie posługi.

SMUTEK LUSI

Lusia z polecenia świadka powiedziała ojcu o swej wizycie i w kilka dni później przybiegła uradowana, że ojciec nie ma nic przeciwko jej odwiedzinom u ciotki, choć Gorgonowa tę sprawę podnosiła, myśląc, że Zaremba skrzyczy Lusię.

Według świadka, Lusia była zawsze smutna, źle ubrana.

Pewnego dnia Lusia zwierzyła się ciotce z wielkiej przykrości: oto Gorgonowa oskarżyła ją przed ojcem, że chodzi z chłopcami i choć Lusia zaprzeczała, Zaremba uwierzył w oskarżenie.

POUCZENIE

Lusia chciała przenocować u świadka, mówiła, że nie chce wrócić do domu, ale ciotka jej powiedziała:

— Cierp, dziecko, jak długo możesz. Ojciec ojca opieka, a z panią unikaj kłótni, bo to jest kobieta bez wykształcenia. Jeśli wywoła jakę sprzeczkę, to wyjdź, a jeśli będziesz musiała coś powiedzieć, to nie podnoś głosu, a mów z godnością.

Później Lusia zawiadomiła świadka, z wielką radością, że wyjeżdża zagranicę, do Szwajcarji, dokąd ciotka przysłała opłatek na Boże Narodzenie, za co Lusia serdecznie jej dziękowała.

Pisała wtedy do ciotki, że to jedyne wspomnienie z Polski i z domu.

DWIE NAUCZYCIELKI

Po powrocie Lusi do kraju, Zaremba zaangażował dwie nauczycielki dla Lusi. Jedna z tych nauczycielek, córka przyjaciółki p. Kudelkowej, opowiadała świadkowi, co się dzieje u Zarembów.

Lusia odwiedzała nadal ciotkę i skarżyła się, że ją szpiegują.

W r. 1931 dzień była w czasie wakacyj u świadka; p. Kudelkowa domyślała się, że jest to wynikiem jakichś awantur, ale dzieci były skryte i niechętnie o tem mówiły. Między innemi zmartwieniem Lusi było to, że Romusia jest nieochrzczona i matka jej jest niedobra.

MAŁŻEŃSTWO OJCA

Pewnego dnia Lusia opowiadała ciotce o zamiarach małżeńskich ojca i martwiła się, co z nią będzie? Ciotka uspakajała Lusię, mówiąc, że zda maturę, wyjedzie zagranicę, zdobędzie sobie stanowisko. Później Lusia zawiadomiła ciotkę, że dostała mieszkanie, że się rozłączają z Gorgonową. To oddzielne mieszkanie uważała dla siebie za wyzwolenie.

(Dal. ciąg spraw. na str. 2-ej).

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

(Początek sprawozdana na str. 1-ej)

KRYTYCZNEGO DNIA

Krytycznego dnia Lusia była u p. Kudelkowej, ale nie chciała się zatrzymac na noc, gdyż sądziła, że ojciec będzie oczekiwał na nią na stacji.

W nocy świadek otrzymała telefon z Brzuchowic o śmierci Lusi.

Natychmiast pierwszym pociągiem pojechała p. Kudelkowa do Brzuchowic, gdzie znalazła się wcześniej, niż sędzia śledczy.

Świadek początkowo myślała, że Lusia popełniła samobójstwo.

JAK ŻYŁ ZAREMBA Z ŻONĄ?

Na pytanie przewodniczącego, pani Kudelkowa opowiada, że pożycie Zaremby z jej siostrą początkowo było szczęśliwe, choć rodzina sprzeciwiała się jej małżeństwu.

— A dlaczego Lusia nie przychodziła do pani.

— Nie pozwalała jej Gorgonowa w porozumieniu z Zarembą.

— Dlaczego Lusia nie chodziła do szkoły ?

— Musiała się zajmować domem.

— Kto Lusię szpiegował.

— Gorgonowa!

P. Kudelkowa mówi dalej, że Gorgonowa była niedobrą matką dla swego dziecka. Chciała zabrać willę dla siebie.

— Czy siostra pani znała Gorgonową?

— Tak. Przychodziła do dzieci i wtedy poznała ją. Uważała ją za kochankę męża.

CZEKOLADA ZAMIAST SUKIEN

W odpowiedziach na pytania proku ratora świadek stwierdza, że o uznanie siostry za obłąkaną wystąpiła p. Kudelkowa, przytem Zaremba nie chciał oddać żony do zakładu.

P. Kudelkowa mówi dalej o tem, że dzieci chodziły źle ubrane, choć Zarem ba kupował im pudła z czekoladkami. Zkolei do badań przystępują obrońcy.

— Co panią skłoniło do uznania siostry za obłąkaną? — pyta dr. Woźniakowski.

— Niszczyła rzeczy, pokrajała cenną koronkę i porobiła z niej dla lalki sukienki.

DOBRY OJCIEC

Dr. Woźniakowski szczegółowo dopytuje się świadka o poglądy na postępowanie Zaremby, który niedoceniając żony wykorzystał dla kupna za marne pieniądze willi, która do niej należała, który strzelał przed ślubem swej urzędniczki, a dzieci oddawał na wychowanie kochance.

Świadek stwierdza, że dziećmi opiekowała się najpierw jakaś ciotka, potem p. Opiołowa, następnie żona pewnego inżyniera lwowskiego, natomiast nie pamięta, by dziećmi opiekowała się służąca, podczas gdy Zaremba zajmował się „artyzmem".

Tu wtrąca przewodniczący:

— Panie obrońco, upominam pana, że pan za dużo sobie pozwala! Ja panu głos odbiorę!

Dr. Woźniakowski: Chcę dożyć takiej chwili, kiedy za słowo „artysta" odbierze mi się głos.

I obrońca pyta dalej:

— Czy gdy siostra pani wychodziła zamąż, wiedziała, że Zaremba ma dziecko ze służącą?

— Nie.

CZYJA WILLA?

Mec. Ettinger zapytuje, czyją własność obecnie stanowi willa. Świadek stwierdza, że o to toczy się spór. Świadek wystąpił do sądu z wnioskiem, by willę uznać za własność siostry, gdyż została kupiona zabezcen.

ZAREMBA - ARTYSTA

Dr. Axer zapytuje o artystyczne upodobania Zaremby.

Świadek: Zaremba przebywał w otoczeniu malarzy, których nastrój mu odpowiadał.

Przed sądem staje następnie dr. Zdzisław Brichta.

GORGONOWA - PIELĘGNIARKA

Świadek zeznaje, że w r. 1924 był asystentem na klinice dla dzieci, gdzie Gorgonowa była przyjęta jako uczennica. Została stamtąd usunięta, gdyż nie nadawała się do tego zawodu i nie przedstawiła odpowiednich dokumentów. W szkole była trzy miesiące i po usunięciu otrzymała prywatną posadę pielęgniarki do dzieci.

Na pielęgniarkę się nie nadawała, gdyż była surowa i nie umiała obchodzić się z dziećmi.

— A jaki był jej stosunek do mężczyzn — zapytuje przewodniczący.

— Mężczyzn kokietowała. Koledzy mówili, że widują ją w lokalach publicznych.

Trzeci zkolei zeznaje Tadeusz Kudelko, kuzyn Lusi.

Świadek często stykał się z dziećmi Zaremby, to też opowiada szczegóły z dzieciństwa Lusi.

Po telefonicznej wiadomości o śmierci Lusi, matka powiedziała do świadka, by pojechał z nią do Brzuchowic, bo Lusia nie żyje. W Brzuchowicach widział Gorgonową w futrze, trzymającą ręce w rękawach.

Matka świadka zaczęła rozpaczać, a kiedy powiedziała, że zapytał Stasia, co się stało, ten odpowiedział:

— to pani zrobiła dla pieniędzy!

Świadek wtedy podszedł do matki i zaczął ją uspakajać.

Na zeznaniu tego świadka sąd zakończył wczorajsze posiedzenie.

Dzisiejsze posiedzenie zapowiada się niezwykle ciekawie: składać będą bowiem zeznania p. Czajkowski, Appel i Tobiaszówna. Obrona ma wystąpić z szeregiem wniosków.

P. CZAJKOWSKI NA DANCINGU

P. Czajkowski jest młodym, przystojnym człowiekiem. Ma 26 lat i łaszące oczy, w których dopatrują się podobieństwa do oczu... Kropelki, córki Gorgonowej.

Wczoraj widziano p. Czajkowskiego, który uchodzi za bywalca kawiarnianego we Lwowie, w otoczeniu młodych pań na dancingu.

SETKI LISTÓW

Listy sypią się nadal bez przerwy setkami. Otrzymuje je sąd, obrońcy, redakcje.

Kobiety występują w nich niezwykle napastliwie i ostro potępiają Gorgonową, ubliżają nawet obrońcom, którzy „ze świadków wszystkich robią cyganów", uwiedzeni pięknemi, ale fałszywemi oczami Gorgonowej czy też jej kokieteryjnym uśmiechem.

Jakaś autorka gwałtownie domaga się wyroku, bo już jest dość dowodów winy Gorgonowej. Autorka tego listu wyraża się obelżywie o Gorgonowej i twierdzi, że gdyby była uczciwa, wyjechałaby za mężem.

Jakaś krwiożercza dama domaga się natychmiastowego powieszenia Gorgonowej „do góry nogami, żeby ją nagła krew zalała".

Szereg listów do obrońców omawia osoby dr. Csali i p. Czajkowskiego, podając wiele informacyj, które mogą być wzięte pod uwagę. W listach tych omawiane są stosunki w domu dr. Csali i wysuwane są przyczyny, dlaczego dr. Csala odczuwa niechęć dla Gorgonowej.

Z pośród dziesiątków listów, które otrzymała nasza redakcja wczoraj — kobiety oskarżają Gorgonową.

Jedna z autorek bierze gorąco w obronę p. Czajkowskiego w obawie przed spodziewanym dziś atakiem obrony na tego świadka.

„MISS JUGOSŁAWJA"...

„Przypuszczam — czytamy w tym liście, — że p. Czajkowski się tego nie zlęknie. Bo pp. obrońcy tylko świadkom zarzucają, że dostają na nich listy i dowiadują się, ile kochanek mieli. A możeby pp. obrońcy byli łaskawi choć jeden raz zapytać się tej swojej Miss Jugosławji, ile ona też miała kochanków od lat 14?

„ODPOWIEDŹ KOBIETOM ZWARJOWANYM"

Jedna z naszych czytelniczek natomiast napisała [illegible] kobietom zwarjowanym i histerycznym, które w [illegible], oburzy sposób żądają śmierci Gorgonowej".

Niepodpisana autorka pisze między innemi:

„O, zaślepione, zawzięte niewiasty! [illegible] swoją posępność [illegible] i zemsty utrudniacie tylko sędziom i sądowi wydanie wyroku [illegible] wie i według ich sumienia. Wszak ta niewiasta psychoza wpływa na obojętnych i zgóry decydującą na wyrok sędziów.

O, niewiasty złe i mściwe! Gdzież to wasze przysłowiowe współczucie w niewieściem sercu, o obłudne pocieszycielki nieszczęśliwych?

Dlaczego nie chcecie zrozumieć i wytłumaczyć, że gdyby nawet Gorgonowa popełniła tę zbrodnię, to przecież nie uczyniła tego z kaprysu, lecz pchnęło ją do tego jej nieszczęście, jej rozpacz...

Czy nie wjdzicie naokoło siebie nieszczęść i krzywd kobiet, spowodowanych przez mężczyzn tego pokroju, co Zaremba, czy im nie współczujecie? Każda z was zadowolona tylko, że ma inszą terorem przy sobie trzymać, a in ne nieszczęśliwe sądzi jak najgorzej...

Zostawcie tę sprawę, histeryczki, do rozstrzygnięcia powołanym do tego czynnikom, przed Bogiem odpowiadającym za swoje wyroki, zachowajcie się naturalnie, nie wywierajcie nacisku histeryczną psychozą, jednostronną, hałaśliwą i prawdziwie babską opinją — na sąd!

PRZENIESIENIE W POLICJI LWOWSKIEJ

LWÓW. (Tel. wł.) Nasz korespondent donosi ze Lwowa, że nadkomisarz Frankiewicz został znów komendantem policji powiatowej, a na jego miejsce zostaje komendantem policji m. Lwowa kom. Errard.

Kom. Kones został przeniesiony do Bóbrki.

RZECZOZNAWCY PRACUJĄ

Rzeczoznawcy w dalszym ciągu nie pojawiają się na rozprawie. Pracują in tensywnie nad zbadaniem śladów, zna lezionych w czasie wizji lokalnej w Brzuchowicach.

Prace te prowadzone są w pracowni kryminologicznej prof. Wachholza, który żywo interesuje się procesem.

Prof. Jankowski w dalszym ciągu prowadzi badania Stasia, który przybył wczoraj do Krakowa.

9 maja — sprawa b. więźniów brzeskich

Wczoraj został wyznaczony na 9 maja termin rozprawy przed Sądem Najwyższym w sprawie skazanych b. więźniów brzeskich. Obrona oskarżonych wniosła skargę kasacyjną. Sąd Najwyższy może wyrok zatwierdzić, lub przekazać do ponownego rozpatrzenia przed sądem apelacyjnym.

Do grobu też będę lała

Groźba porzuconej kochanki

(S. F.) P. Boruch W. i p. Pola Z. kochali się. I p. Boruch postanowił się wreszcie ożenić.

Ale nie z p. Polą, tylko zupełnie z inną niewiastą.

P. Pola naturalnie była zrozpaczona.

— Jak się ożenisz z inną — oświadczyła, — to was obleję kwasem siarczanym. I tak długo będę lała, aż zdechniecie, a jak zdechniecie to wam do grobu będę lała dalej.

P. Boruch zaniepokoił się mocno.

— To jest twoje ostatnie słowo?

— Nie. Daj 500 złotych, to grób zostawię w spokoju.

— A ile chcesz za nasze życie?

— To zależy. Jeżeli chcecie żyć ze spaloną twarzą — tysiąc złotych. Jeżeli bez żadnego kalectwa — tysiąc pięćset.

— Polcia! — załamał ręce p. Boruch, — za co chcesz tyle pieniędzy?

— Żyłam z tobą.

— Pięknie! Przypuśćmy, żeśmy żyli za 1500 złotych! To przecież mnie się należy połowa! Mojej roboty też było 50 procent...

— Wątpię, czy było 25. Jak nie dasz tysiąca pięciuset złotych, to na waszym ślub e będzie się lało, ale nie wino tylko kwas siarczany!

— Polcia, daj mi żyć!

— Dam, ale ze mną!

Ponieważ porzucona kochanka nie chciała się zgodzić na żaden kompromis wynikła awantura, w rezultacie której p. Boruch rąbnął p. Polę krzesłem w głowę.

W Sądzie Grodzkim tłumaczył się, że p. Pola szantażowała go i jego narzeczoną. Pomimo to za pobicie panny Z. uzyskał tydzień aresztu z zawieszeniem na przeciąg roku.



ZASTĘPCA



— Weselmy bracia się, choć burza żagle rwie — zanucił mocno podchmielony jegomość, opierając się o bufet restauracyjny. — Panie gospodarz, nalej no pan jeszcze kieliszek! Dziś piję, dziś żyję, bo dziś pierwszy raz od sześciu lat się nie martwię! Dziś mi na duszy wesoło.

— Wygrał pan szanowny na loterji? — zainteresował się restaurator.

— Nieee...

— Posadę pan dostał?

— Nieee...

— To czego się pan cieszy?

— Cieszę się, bo dziś się pierwszy raz nie martwię! Rozumiesz pan?

— Niebardzo.

— Uważa pan, sześć lat się martwiłem aż mnie w dołku od tych zmartwień gniotło. Więc myślę — trzeba trochę odpocząć... Wykalkulowałem sobie, że są ludzie, którzy za innych wszystko robią. Służąca za pa na sprząta i gotuje, adwokat za pana w sądzie gada, więc dlaczego mam nie znaleźć faceta, któryby się za mnie trochę pomartwił?

I znalazłem jednego. Powiadam mu: martw się, bracie, za mnie. Za jeden dzień zmartwienia dostaniesz pięć złotych.

— Dobrze — powiada.

Wydał mi kwitek, jak się należy, że on taki i taki, zobowiązuje się za mnie martwić od godziny siódmej rano do północy... Te siedem godzin, to mu dałem wolne, bo przecież przespać się spokojnie każdy musi.

Wziąłem kwitek i poszedłem do domu, ale czuję, że nie pomogło i że się dalej martwię.

Myślę sobie, oszukał mnie drań. I faktycznie. Zamiast się martwić, to on łobuz cały dzień się cieszył, że takiego frajera znalazł, co mu za nic płaci.

Poszedłem do niego i mówię co i jak, że łobuz jest i oszust, bo kwitek napisał, a się nie martwi. Ale on się przysięga, że calutki dzień nic innego nie robił tylko się martwił.

— Łżesz — mówię — po oczach widzę, że łżesz. I dlatego drania, choć ci obiecałem, grosza nie dam.

Dopiero się chłop naprawdę zaczął martwić, a mnie w ten moment, jakby kto ręką odjął. Odrazu ulżyło.

Więc nalej pan jeszcze jednego, bo mi dziś wesoło.

Napoleon Sądek.

„Produkcja bibułki tytoniowej"

Ciekawy film naukowy

Został nakręcony w wytwórni D'Alben Studio ciekawy film naukowy, obrazujący cały proces produkcji nowego wynalazku światowego, mianowicie — wyrobu bibułki do gilz z włoknami tytoniowemi. Z bibułki tej wyrabiane są gilzy pod nazwą „Tytoniówki".

Zastosowanie praktyczne tego doniosłego wynalazku niewątpliwie zainteresuje bardzo szerokie sfery palaczy, którzy nareszcie będą mieli najidealniejszą tutkę tytoniową.

Film został nakręcony przez Adama Augustynowicza przy współudziale p. Jerzego Zarzyckiego, Alberta Wywerki i Antoniego Wawrzyniaka, w największej w Polsce papierni „MIRKÓW" w Jeziornie pod Warszawa i w fabryce gilz „Tytoniówek" w Warszawie.

Jak donoszą, wiele biur filmowych rezerwuje sobie wyświetlenie tego arcyciekawego filmu, którego spektatorami będzie największa sfera ludzi w Polsce, bo... palacze.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 12,35 21-szy koncert szkolny z Filharm. warsz. z udziałem L. Kmitowej (skrz.) i H. Leskiej (śpiew). 15,25 Muzyka z płyt gramofonowych. 15,35 „Balkony — letniem leszkania". 15,50 Muzyka z płyt gramofonowych. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 16,40 „Skąd się wzięła kabalistyka matematyczna". 17,00 Recital śpiewaczy. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Odczyt dla maturzystów z działu „Historja". 18,25 Muzyka lekka i taneczna. 19,20 Komunikat Przysposobienia Rolniczego. 19,30 Prasowy dziennik radjowy. 19,45 Omówienie koncertu z Wiednia. 20,05 Transmisja z Wiednia (koncert). 21.00 Wiadomości sportowe. 21,15 Dalszy ciąg transmisji z Wiednia. 21,45 Słuchowisko pg. B. Shawa p. t. „Pigmaljon". 22,30 Muzyka taneczna z płyt.

TRANSMISJA Z WIEDNIA — „TE DEUM" I IX SYMFONJA BRUCKNERA

Dziś o godz. 20.00 rozgłośnie Polskiego Radja transmitują z Wiednia wielki koncert symfoniczny, poświęcony dziełom Antoniego Brucknera. Transmitowany z Wiednia program obejmie IX Symfonję, oraz wspaniałe „Te Deum" w wykonaniu czołowych artystów wiedeńskich. Koncert prowadzi kapelmistrz Robert Hoger.

Ginie w opuszczeniu, choć naokoło ludzie!

Tragiczne losy kobiety, wędrującej po dobroczynnych instytucjach

Społeczeństwo czyni za mało dla biednych i nieszczęśliwych

Liczne komitety, patronaty, różne organizacje, towarzystwa, instytucje i koła pomocy społecznej niejednokrotnie kołatają do serc ludzkich. W dniu kwiatka, czy znaczka do puszek sypią się miedziaki, na tace ofiar spadają groszaki i złotówki, w lokalach resturacyjnych, dancingowych wystrojone „paniusie" ściągają „podatek" na bezrobotnych, bezdomnych, na sieroty, wdowy, kaleki. Drobne datki i większe ofiary obywateli zasilają kasy instytucyj dobroczynnych.

Wszelakiego rodzaju nędza korzysta z ofiarności społecznej ale mylą się ci, którzy sądzą, że dość tych ofiar i patronatów, aby uchronić biednych od śmierci głodowej, ratować nieszczęśliwych przed rozpaczliwym krokiem.

Oto prawdziwa historja, niechaj posłuży wszystkim, których serca i sumienia są spokojne, za przykład, jak niewiele społeczeństwo jest w stanie zdziałać, jakim okruchem dla wydziedziczonych jest jego pomoc.

Wacława H. jeszcze kilka lat temu utrzymywała się dostatnio z pensji urzędniczki. Zredukowana znalazła pracę wychowawczyni domowej z pensją 60 zł. miesięcznie.

Opuściła zajęcie na trzy miesiące przed przyjściem na świat jej dziecka. Oszczędności kilkunastoletniej pracy wystarczyły jedynie na dotrwanie do chwili rozwiązania i pokrycia kosztów porodu. Gdy z trzytygodniowem maleństwem opuściła klinikę, posiadała przy sobie kilka złotych.

W „DOMU MATKI I DZIECKA".

Wacława H. postanowiła dzielnie zwalczać przeciwności losu i pracą własnych rąk wychować córeczkę. Udało jej się to, co udaje się tylko niewielu opuszczonym matkom. Znalazła schronienie w „Domu matki i Dziecka" przy ul. Wawelskiej 11.

Regulamin tego niewielkiego przytułku przewiduje pobyt do roku matki razem z dziecięciem, później matka musi już zakład opuścić; dziecko pozostaje tam do lat dwóch. Wacława źle czuła się w tym Domu.

U MARJAWITEK W PŁOCKU.

Teraz znowu udaje się Wacławie umieścić córeczkę u marjawitek w Płocku.

Siostry zakonne przyrzekają mieć pieczę i staranie nad dzieckiem. Wacława odwozi córeczkę na wieś pod Płockiem i zabiega o pracę w Warszawie. Los jej sprzyja: otrzymuje posadę.

POD SZPITALEM „KAROLA I MARJI".

Ledwie mijają trzy tygodnie, gdy nadchodzi list: dziecko niebezpiecznie chore. Zrozpaczona matka przywozi maleństwo do stolicy. Zanosi dziecię do miejskiego szpitala „Karola i Marji". Każą się zgłosić dopiero za trzy dni. Tydzień u biega i Wacławie wymawiają pracę.

ZA STARE DLA „RATUJMY NIEMOWLĘTA"

Po wyzdrowieniu córeczki, Wacława nie ma już dla niej pokarmu w piersiach, nie ma pieniędzy, ani dachu nad głową. Wacława wie jednak (wie dzieć to już bardzo wiele), że istnieje w Warszawie „Towarzystwo Ratujmy Niemowlęta".

W towarzystwie „Ratujmy Niemowlęta" (Nowy Świat 8/10) spotyka się z odmową: „Nie możemy pani pomóc, bo dziecko jest za stare, pomagamy tylko matkom, opuszczającym kliniki położnicze". Pani „dobroczynna" widząc tragiczne rozczarowanie w oczach petentki, wyjmuje 5 zł.: „Niech się pani uda do Opieki Społecznej" — radzi.

Ale Wacława nie chce odczepnej jałmużny, nie ma gdzie pójść, czem nakarmić dziecięcia. Błaga o pomoc, bo jej żelazna energja już się wyczerpuje.

— Ja stąd nie wyjdę, — mówi — proszę zawołać policję!

SAM KOMENDANT POLICJI NIE POMOŻE!

Kierowniczka „Ratujmy Niemowlęta" dzwoni do komisarjatu.

Wacława wychodzi na ulicę razem z posterunkowym. Ten jest „ludzkim" człowiekiem:

— Poco będę panią włóczył ze sobą, kiedy nawet zakłócenia spokoju publicznego nie było, u nas sam komendant policji pani nie pomoże.

W DOMU NOCLEGOWYM.

Wacława z rozpaczą w sercu, z kwilącem dziecięciem na ręku błąka się po ulicach miasta. Pod wieczór, gdy nogi odmawiają posłuszeństwa, kołacze do Domu noclegowego dla kobiet, Leszno 93. Pozwolono jej (nielegalnie!) pozostać na jedną noc razem z dzieckiem. Niemowlę jęczy przez sen, na sali sypialnej dławi je zaduch, przykra woń niemiłych ciał, niezmienianej bielizny.

Następnego dnia, dzięki ofiarności prywatnej osoby otrzymała parę złotych.

Teraz Wacława szuka noclegu płatnego. Znajduje kąt przy ul. Chełmskiej w domu, przeznaczonym do rozbiórki. W izbie walącego się domu mieszka sześcioro osób.

STACJA HIGJENY.

Na Czerniakowskiej w Stacji Higjeny, Wacława otrzymuje mleko dla dziecka. Płaci 10 groszy za 300 gramów. Maleńkiej nie przybywa jednak na wadze. Siedmiomiesięczne dziecko jest zbyt małe na swój wiek, niedożywiane.

„CHARITAS".

Tymczasem lokatorów walącego się domu, przewożą do baraków na Annopol. Wacława znów zostaje na bruku. Tym razem udaje się do dobroczynnego Towarzystwa „Charitas" przy parafji kościelnej na Czerniakowie. Zarządzająca instytucją, pani P-wa, wyszukuje dla Wacławy pomieszczenie na ulicy Sieleckiej i płaci 10 zł. miesięcznego komornego zgóry. Wacława ma znów dach nad głową.

ZNÓW SZPITAL.

Tu dziecko zachorowało. Nie chciano je przyjąć w szpitalu „Karola i Marji", bo nie „chore zakaźnie". Znalazła z trudem pomieszczenie w szpitalu im. Bersonów.

Dziewczynka jest osłabiona, wycieńczona chorobą i głodująca matka oddaje dziecku drogą transfuzji, własną krew.

KĄT W IZBIE BEZROBOTNEGO.

Wacława mieszka kątem w izbie bezrobotnego na Sieleckiej, którego żona dozoruje dom za mieszkanie. W rodzinie gospodarzy Wacławy, panuje głód, izba jest nieopalona, sienniki bez słomy, ale lepsze to, niż ulica.

Przychodzi jednak dzień, kiedy Wacława nie ma czem opłacić mieszkania. Przed wilja, każą jej się „wynosić razem z bachorem".

POD MIEJSKĄ „OPIEKĘ".

W przededniu świąt, Wacława znajduje się znów na ulicy. W Opiece Społecznej na Krakowskiem Przedmieściu, gdzie błaga o pomoc, otrzymuje cierpką odpowiedź:

— Przyjść po Nowym Roku!

KOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM.

Wacława głoduje i czyni dalsze starania. Dowiedziała się, że jest jeszcze „Komitet Opieki na dziećmi" przy ul. Jasnej. Podobno w dalekiej pięknej Genewie arystokratyczne panie „adoptują" wydziedziczone dzieci całego świata. „Adoptacja" Komitetu to niewielki stały miesięczny zasiłek na utrzymanie dziecka. Wacława rujnuje się, żeby sfotografować córeczkę. Fotografja wędruje do Genewy i Krysia czeka swego przeznaczenia. Może jeszcze w tym roku, może za kilka lat, a może wcale nie doczeka się międzynarodowej opieki.

PRZYPADKOWE OFIARY.

Wacława żyje teraz już tylko z przypadkowych ofiar. A prawda, korzysta także i z Opieki Społecznej, ale to żmudne zabieganie zabiera jej tak wiele czasu, że uniemożliwia zupełnie szukania pracy i tak niełatwej do zdobycia.

BIEGANIE PO MLEKO, ZUPKI I T. P.

Oto, jak wygląda dzień Wacławy. Przed 9-tą rano Wacława śpieszy na stację Higjeny na Czerniakowską, gdzie otrzymuje mleko. Żeby to mleko przegotować, musi biec na odległą ulicę do znajomych, u których codzień pali się ogień pod kuchnią. Na Mokotowie w Miejskim Ośrodku Zdrowia odbiera w południe zupę dla dziecka (wazową łyżkę zupy fasolowej z kluskami lub pomidorowej z ryżem). Na Puławską po zupkę musi Wacława zabierać ze sobą dziecko, żeby Krysia zjadła ciepły obiad. Z Opieki Społecznej otrzymała Wacława jeszcze węgiel (miał i żużle) oraz kwit na kartofle (były zmarznięte).

PO ROKU — NIE MA JUŻ SIŁ.

I dziś gdy dziecko nieszczęśliwej opuszczonej, bezrobotnej matki ma już prawie rok — po tylu cierpieniach, Wacława jest na duchu złamana.

— Jużbym ją oddała ludziom — mówi — bo mi żal dziecka, tylko się męczy, choruje z niedostatku, nie mam już wiary w życie!

Tak wygląda opieka społeczna i jej pomoc.

Eug.

Borussia

Ziemiokradna, pyszna w „Raubritter'ów" kasku,
Wciąż chciwie łaknąca żywej Polski krwi,
Sama się zaplączesz w własnym samoirzasku,
Który często z butnych twórców swoich drwi...
Raz zerwaną przez nas niewoli obrożę
Już nie damy wcisnąć sobie znów na kark —
Prapradziadów naszych — naszem jest Pomorze,
Gwałtem je nie wydrzesz, ni nas skusisz w targ...
Zwycięstw ci nie dadzą matactwa szatańskie
Wobec bacznych naszych o Ojczyznę trosk —
Naszem jest i było — i będzie Poznańskie,
I od wieków polski — polskim będzie Śląsk!...
Pilne ci sprawdzanie tych ziem naszych granic
Bodaj krwawe nawet, wśród wojennych burz,
Lecz my do przeróbek nie dopuścim za nic
Co traktatem Wersal raz uświęcił już!...
To co podpisane uszanować trzeba,
Nie znów, jak twój Hollweg, traktować jak śmieć.
Chociaż urodzajna twa bezwstydna gleba
I plwasz sama w twarz swą gdy chcesz cudze mieć...
Dla nas cudza własność nietykalnie święta:
„Gdzie twego początek — tam naszego kres!"...
Ale niechaj prusak dobrze zapamięta,
Iż Polak przy swojem jest wierny jak pies!...
Że my nie pyszałki, toż zwycięstwem przedniem,
Choć ty karty sławy dziejów naszych drzesz,
Daliśmy już dowód z Sobieskim pod Wiedniem
I, świetny, z Jagiełłą pod Grunwaldem też!...
Wywoływać wojnę nie trudno jest wcale,
Toż kabotyn — cezar twój wzór tego dał,
A na wyrzut świata, w marnej pychy szale
Radby znów dać respons argumentem z dział...
Że twoich jest więcej niż nas, i o tyle,
Większą mają ilość śmierciionośnych proc,
To choć stal też prężna w naszych mięśni sile,
Lecz ducha potęga — to jest Polski moc!...
Tyś ją miała niegdyś, gdy żył Schiller, Göthe,
Pierwcy naszej wzniosłych — dziś... Hitler twój bóg,
Który w barbarzyństwie ma czynów podnietę —
Jest wolności, prawdy, cudzych granic wróg...
A ty stwierdzasz myślą, uczuciem i życiem,
Żeś przeklęła wieszczów, czcisz szatanów złość —
Hitler jest upadłej duszy twej odbiciem —
Wierna krew z krwi twojej, z kości wierna kość!...
Więc gdy zechcesz grabić, kraść, rabować, burzyć
Ukochanej Matki naszej życia rdzeń,
Przyjdź, a że z nas każdy wie jak Polsce służyć,
Wiecznych wrogów naszych — was — wytniemy w pień!...
I nad trupim dołem, gdzie twe cielsko padnie
Zagrzmi nasz we wszystkie świata strony głos:
„Wara wam, najeźdźcy, chcąc nas podejść zdradnie,
Gdyż was jak Borussję*) ten sam spotka cios..."

Józef Niemir.

Warszawa, w lutym 1933 r.

*) Prusy po łacinie „Borussia".

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Smutek, spowodowany nieodnalezieniem matki, pierzchał wobec upojnej słodyczy marzeń o Bolciu. Teraz także myślami była z nim razem. Wszystkie jej myśli krążyły tylko dookoła niego.

Niusia musiała to zrozumieć, to też umilkła, z trwogą przypatrując się natchnionej twarzyczce Lilijki, odzwierciadlającej to, co działo się w jej sercu.

Szły długo przed siebie. aż wreszcie zabłądziły. Weszły do najbliższej chatki, zapytując napotkanego tam Hucuła o drogę do dworca kolejowego.

Podjął się zaprowadzić ich tam, a przy okazji zapytał, skąd idą. Powiedziały, że z zakładu doktora Walskiego. Na to Hucuł:

— A może panie od niego uciekły? Bo już raz też prowadziłem na dworzec jedną, co stamtąd uciekła. Niby warjatka, ale po mojemu zupełnie zdrowa..

Niusia i Lilijka znacząco spojrzały po sobie.

Lilijka nagle poczuła całkowitą pewność, że to właśnie musiała być jej matka. Kto wie, gdzie jej teraz szukać?

A więc jednak ta podróż nie była bezskuteczna. Teraz bowiem Lilijka była już niemal pewna, że matka jej żyje. Aby tylko móc ją jakoś odnaleźć...

Triumfując, rzekła do Niusi:

— Widzisz, że Boleś jednak nie skłamał!..

— Jeszcze nic niewiadomo. Przyznaję, że w pierwszej chwili i ja tak pomyślałam. Ale właściwie pewności żadnej niema. Na podstawie opowiadań tego starego możemy snuć najwyżej pewne tylko przypuszczenia...

I odjechały do Warszawy.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Marjan Marecki powinienby czuć się bardzo szczęśliwy. Z Mirką było mu bardzo, bardzo dobrze. Kochali się, jak dwa gołąbki. A jednak...

Już dawniej dolatywały do jego uszu rozmaite docinki na temat jego ojca, o którym wyrażano się conajmniej z przekąsem. Nie dawał temu wiary. Był przekonany, że to wszystko przez zazdrość, iż nawet w najcięższych czasach jego ojcu powodzi się świetnie. Może odbijał ludziom ich kochanki, zasypując je pieniędzmi? Ale cóż robić wdowiec, skoro jeszcze czuje w sobie wigor młodzieńczy, a wie, że tylko pieniędzmi może zwabić kobietki?

Zauważył wszakże, że wielu znajomych, zwłaszcza kolegów pułkowych, wyraźnie stroni od niego. Pewnego dnia, przechodząc przez salonik, który był zarazem poczekalnią dla interesantów ojca, zauważył tam dwóch znajomych oficerów. Widząc Marjana, który był, coprawda, po cywilnemu, skorzystali z tego, aby udawać obcych i nawet nie podali mu ręki. Odpowiedzieli na jego ukłon tylko oziębłem skinieniem głowy.

Był tem tak przejęty, że drżał cały i pobladł, jak ściana. Zwróciło to nawet uwagę Ireny, która go zapytała:

— Co się z tobą dzieje? Wogóle ostatnio jakoś mi się nie podobasz. Snujesz się z kąta w kąt. Powiedz mi, dlaczego ty właściwie się nie żenisz? Toby ci jakoś wypełniło życie.

— Ja? Ożenić się? Ależ, Irenko, co ty wygadujesz? Gdzie twój mąż?

— Nie wiem i mało mnie to obchodzi...

— Ach tak? A mnie jednak radzisz się ożenić?

— Może będziesz szczęśliwszy w małżeństwie, niż ja...

Marjan zamyślił się. Znów wróciło przykre uczucie z przed chwili. Pomyślał sobie, wiedząc dobrze, w jakich sprawach jego koledzy przychodza do ojca, że jego honor na tem mocno ucierpi. Chciał stąd uciec, zaszyć się znów w ra sowej wioszczynie Tam, na łonie przyrody, zdala od plotek i zjadliwości wielkomiejskich, znów zazna tak upragnionego spokoju. Gdy opanowywał go wstręt przed Warszawą i jej plotkarstwem, gwałtowna chęć powrotu na Kresy przesłaniała mu wszystko. O Mirce w takich chwilach nie myślał zupełnie. Jakby jej wcale nie było na świecie.

— Wiesz, o czem myślę? — zapytał nagle Irenę.

— Zapewne o jakiej... ukochanej?

Marjan wzruszył ramionami. Odparł:

— Ale gdzietam? Kobiety mnie wogóle nic nie obchodzą...

— Nie mów tak. Wiem, że kochasz pewne dziewczę. Znam je nawet, bo nieraz mi przynosiła kapelusze. Wiem, również, że opiekujesz się nią czule... że jesteś jej szczęściem, wszystkiem... I muszę pochwalić twój wybór. Ta dziewczyna podoba mi się bardzo, bardzo... To musi być dobry, prawy, uczciwy charakter i szczera dusza.

— Skąd to takie dobre informacje?

— Może się mylę? Czy to nie była pracowniczka z tego salonu mód, gdzie zawsze kupuję kapelusze?

— Pewnie jej koleżanki z pracowni opowiedziały ci wszystko?

— Owszem, ale to przecież nic złego: Przeciwnie ucieszyły mnie tem bardzo. Powiedz: czy kochasz ją prawdziwie?

Marjan wstał i podszedł do okna, nieco skrępowany. Nie chciał rozmawiać z siostrą o swoich miłostkach, którym nie przypisywał wielkiego znaczenia. Traktował je przelotnie i nie chciał, aby się do nich wtrącano. Gdyby miał się żenić, wtedy, owszem, rodzina mogłaby się wypowiadać. Ale tu? Co to może kogo obchodzić? Jest chyba dorosłym mężczyzną i nic nikomu do tego, kto jest jego kochanką...

Niejedną już miał i przed nikim się z tego nie spowiadał. Owszem, to prawda, że Mirę traktował zupełnie inaczej, bez porównania poważniej, niż wszystkie poprzednie. Może nawet powiedzieć, że kochał ją prawdziwie... jeszcze doniedawna...

Ale teraz uczucie to ostygło... Ilekroć przychodził do niej, stała już w oknie, czekając na niego z niecierpliwością. Ponieważ wyczuła już nieco obcości w jego zachowaniu się, była więc smutna i ponura. Tymczasem Marjan, przybywając zdenerwowany lub podrażniony rzucanemi mu pogardliwemi spojrzeniami, szukał tu raczej wesołości i zapomnienia. A spotykał się — ze smutkiem.

Ale teraz uczucie to stygło...

Kiedyś usłyszał, jak o nim powiedziano:

— Ten to może mieć kochanek, ile zechce... cały harem... za nasze pieniądze, które jego ojciec nam wysysa... ta pijawka lichwiarska!...

W tej chwili właśnie przypomniało mu się to zdanie, zapytał więc Irenę:

— Słuchaj, ty wcale prawie nie wychodzisz z domu. Powinnaś wiedzieć, co się tu dzieje?

— A co takiego właściwie?

— Brudne interesy...

Irena zbladła.

Dalszy ciąg nastąpi

MORFINISTKA

Chociaż szczyptę kokainy!

Huk strzałów poderwał odrętwiałą gromadkę. Zerwali się wszyscy na równe nogi i znów zastygli w niemem oczekiwaniu, jakby spełnienia cudu.

Posypały się teraz pojedyńcze wystrzały. Nagle za ścianą stodoły rozległ się jęk:

— Hospodi pomiłuj!

Jakieś ciało zwaliło się ciężko na ziemię. W tej samej chwili energiczne uderzenia kolbą w wierzeje posypały się na deski nadwątlone przez czas. Przez wybity otwór wpadła smuga słonecznego światła, a w niej ukazała się głowa w zielonej furażerce piechura polskiego.

Jeńcy stali wpatrzeni w tę głowę, jak w zjawisko nieziemskie. Stali bez słowa, bez ruchu, jak skamieniali.

Pierwszy ocknął się z zapatrzenia komendant. Z jakimś rykiem nieopisanej radości rzucił się do żołnierza.

— Nasi! Nasi! — wołał i przyciskał do swej szerokiej piersi głowę osłupiałego żołnierzyka.

Ocknęli się wtedy wszyscy. Jęli się cisnąć do wierzei, prąc że z całej mocy osłabionemi z głodu ramionami, by otworzyć je jak najszerzej na wolność, **na piękny świat.**

Znaleźli się w drobnej grupie żołnierzy. Posypały się bezładne pytania i bezładne odpowiedzi.

Wynikało z nich, że żołnierze stanowią zagubiony w lesie patrol, idący śladem swej kompanji, cofającej się w ustawicznym odwrocie.

Ruszyli pośpiesznie razem, bezładną gromadką wsiąkając w gęstwinę leśną, teraz zachwycającą, bo szli wolni! Nie czuli już ani głodu, ani pragnienia, nie czuli znużenia — byli wolni.

Idąc, żuli czerstwy suchar żołnierski, zwilżając usta przy napotykanych w lesie kałużach. I szli, szli, byle jak najdalej od sunąć się od miejsca, w którem oczekiwali raczej męczarni i śmierci, niż wyzwolenia.

O zupełnym już zmroku doszli do jakiejś wioski, opuszczonej przez mieszkańców, a zajętej przez umęczone odwrotem wojsko.

Na twarzach, niemytych od wielu dni, wychudłych, zczerniałych malowało się przygnębienie i rozpacz. Na żołnierzy rzuciły się choroby. Co krok można było spotkać żołnierza, siedzącego obojętnie przy drodze w strzępach munduru, z głową opadłą na piersi, z rękami spoczywającemi bezwładnie na karabinie, czy na pustej ładownicy, w której już dawno zabrakło kul.

Jeszcze dzień nie wstał, kiedy rozkaz podrywał znużonych i pędził dalej, dalej, wśród ustawicznie zbliżającego się huku armat, czy karabinów maszynowych.

Siostry maszerowały uparcie. Obawa przed nową niewolą dodawała sił, ale już czaiło się znużenie, zobojętnienie na wszystko. Komendant Machnicki dodawał odwagi i sił. Stać go było na humor, na wiarę, że nastąpi zmiana, że zasilone nowemi szeregami wojska podążą znów naprzód. Ale mijały dni i nic nie zapowiadało upragnionej zmiany.

O każdy kęs żywności trzeba było wysilać cały spryt złodziejski, gdy zaostrzony głodem węch naprowadzał na miejsce, gdzie można było znaleźć parę kartofli, kawałek zeschłego, za pleśniałego chleba, czy kocioł z pęczakiem. Najczęstszem pożywieniem były konserwy, ale były zawsze tak słone, że wywoływały niczem nieugaszone pragnienie. A o wodę nie było łatwo.

Reszta personelu szpitala polowego Nr. 305 trzymała się ustawicznie razem. Szli zbitą zawsze gromadą, milczący, z rozpaczą w sercach. Pewnego dnia nie zobaczyli wśród siebie kapitana. Spojrzeli po sobie apatycznym wzrokiem. Ruszyli wolnym krokiem wśród tumanów kurzu polnej drogi. Fakt, że nawet najwytrwalszy z pośród nich nie wytrzymał tego rozpaczliwego marszu, pogrążał ich w beznadziejnych myślach.

Po długiem milczeniu siostra Maryla, krocząca obok siostry Haliny, odezwała się:

— Może się zastrzelił...

Siostra Halina drgnęła. Myślała o tem samem. Potrząsnęła jednak głową:

— To niemożliwe, zaprzeczyła, nie wierząc sama w swoje słowa. — Poprostu zagubił się.

Ale zgaszone znużeniem oczy zda się, widziały martwą twarz człowieka, który był przez długie miesiące opiekunem ich i ojcem.

Z siostrami zrównał się aptekarz. Słyszał słowa Maryli.

— Zdaje się, że poprostu zwiał... — rzekł.

— Jak pan śmie?! — zawoła la siostra Halina.

— Nie mówię, że zwiał, żeby się gdzieś zadekować — tłumaczył się aptekarz. — Przecież wiem, że jest obowiązkowy, a raczej oddałby życie, niż miał splamić honor, ale...

— Żadne ale — przerwała ostro siostra Halina. — Może po został wtyle i jest narażony na niebezpieczeństwo! — zaniepokoiła się.

— Ja też ucieknę — mówił aptekarz raczej do siebie niż do sióstr. — Od życia ucieknę. Nie mogę już wytrzymać. Żeby choć chociaż szczyptę kokainy! Chociaż szczyptę! — powtarzał spieczonemi bezkrwistemi ustami.

Wyraz „kokaina" obudził w siostrach nowe cierpienie. Męczący marsz doprowadził je do odrętwienia, w którem, zdawałoby się, zapomniały o narkotyku. Teraz jeden wyraz obudził nową udrękę: pragnienie zażycia kokainy za wszelką cenę, pragnienie, którego nic spełnić nie mogło.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej bohaterki w jutrzejszym numerze.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

XII-ty dzień ciągnienia

Główne wygrane

300.000 zł na nr.: 37640p.
20.000 zł. na nr.: 2401.
15.000 zł. na nr.: 7606.
10.000 na nr.: 70212.

5.000 zł. na n-ry: 19947 28036p 54236 59118 61538 97908 105771 106879

2.000 zł. na n-ry: 1345 19851 21832 30766 42407 51292 65953 69377 77650 89412 98447 99300p 103041 109956p 111013 117639 117652p 126365 134997 137802 137776

1.000 zł. na n-ry: 177p 8142 8731 29171p 31547 33015p 33854 40087 43352 44255 46926p 48801p 51710 54950 61136 70455 73311 73706 74447p 76042 77199 79904 80291 82241p 88727 91527 98976 106694 109772 123112p 125382 128385p 130987 133286 134155 137286p 146253p

STAWKI
(Do przerwy)
(Cyfra z lit. p — stawka premjowana)

127 56 322 590 835p 1060 182 366 446 815 2606 3378 4022 23p 57 216p 364 472 711 21 5190 194 482p 702 822 906 6809p 7142 232 80 334p 672p 761 956 8184 394 463 870 9089 435p 63 93 9711 951

10089 125 26 87 396 578 83 673 11422 77p 683 814 903p 12248 84p 875 13058 86 98p 192 512 670 752 860 14497 15071 197p 335 60 339 810 45 16282 372p 540 638 796 17097 140 234 292 524 18155 59 202 482 780 808 19254p 538

20341 532 653 21747 809 22100 52 597 792 23024 63 284 573 24118 378 477 678 25448 57 796 840 26056 191 300p 804 27224 486p 28315 66 576 29366 512 657 772 855p 954

30213p 476 609 710 31522 79 704 860 97 928 46 32062 312 731 33039 196p 224p 377 516 754 34029 262 465 977 35056 80 107 14 36324 96 920 37174 76 724 875 38467 71 89 802 39012 1927 806p

40083 303 77 622 55 41028 108 798 42148 251 696p 882 970 43059p 207 846 44031 152p 375 464 629 805 975 45026 317 526 35p 639 753 97 927 46065p 161p 210 376 83 895 47297 406 408 537p 970 48144 382 694p 49942

50014 18 319 86 678p 910 51335 566 802 65 943 52353 83 512 674 727p 812 820 53307 578 704p 86p 961 54038 104 137 247 506 46 649 800 55210 446 523 56167 364 701 57584 651p 755 904 58399 657 710p 59241 474p 585p 921 59946p

60164 280 494 590 714 26p 860 974 61165 82 196 316 49 455 580 617 785p 816 62013p 406 592 672 63894 921 64473 99 562 87 646 65126 414 516 70p 643 66350 591p 818 908p 12 67175 206 397 802 68964p 264p 69238p 473

70084 100 262 362 664 946 71509 16 658 765 72078 224 536 64 696 901 73202 621 768p 74116 539 766 855 75012p 110 227p 88 302p 720 56 76451 921 77095 188 662 737 826 911 45 78304 79188 521 51 774 854

80567 76p 644p 918 35 81062 342 443 611 82085 255 334 83067 462 606 717 93 836 84091 671 852 77p 940 85037 95 105 293p 594 738 78 86020 561 716 25 96 87041 132 947 533 623 799p 923 64 88809 89029 173 724

90545 72 736p 909 91121 487 562 565p 603 945 92149 95 244 327 489 661p 91 924 93009 90 392 475 823 94264p 88 619 826 98 921 95066 140 225p 465 96046 524 898 918 97144 374 598 807 87 924 25 98004 27 33 101 131p 225 623 30 806p 930 99027 200 287 731 806 950

100362p 94 531 965p 101098 113p 166 339 102046 778p 829 87 907 46 81 103130 285 632 887 104220p 481 636 648 60 962 105280 531 36 654 955 106011 66 143 392 95 611p 880 107088 142p 343 53 584p 814 54 982 108096 550 644 740 109042 297 585p 731

110052p 364 504 621 42 741 62p 96 832 942 111090 451 88 569 754 815 21 888 112052 112p 72 281p 405p 605 58 711 944 54 113035 199 736 45 803 79 905 114176 276 530 605 720 30p 991 115073 619 61 77 703 857 920 116156 272 477 573 88 698p 117093 191 260 118320 119002 36 50p 107p 43 212 71 401 503p 651

120028 336 61p 660 65 87 93 827p 990 121079 198 239p 74 77p 497 701 749 80 122111 461 702 123409 77 576 612 36 718 124287 94 344 556 690 796 849 94 954p 125174 581 694p 126046 126053 99 104 92 255 431p 38 98p 559 603 49 655 805 933 127283p 457 583 703 128256 89 487 88 623 814 68 129129 98 204 62 309 52 377 405 07 547 66 645 716 846 953 57

130040 370 78 512p 96 764 872 131223p 305 418 29 534 841p 132198 334p 62 669 921 133210 55 429 54 821p 134079p 299 469 688 755 875 961 135224 343 136002p 48p 91 139p 297 359 695 783 807 137278 368 831p 138342 739 867 139482 566 607 22 946

140643 761p 800 141143 316 17 562 142236 377 93 755 899 143015 714 28p 816 80 144017 140 279 300 73 781 145042 274 388 806 86 968 146011 146 270 317 654 65 93 921 147152p 203 147835

Stawki po przerwie.
(Cyfra z literą p—stawka premjowana)

428p 1058 326p 477p 541 642 718p 825 56 2050 128 56p 259 43 830 3160 433 536p 972 74 3977 4033 88 145 814 5043 211 537 6212p 17p 32 6434 45p 645 720p 45 930 50 7464 653 779 8056 8154 254 329 507 50 917 48 9060 96p 242 410 23 9475 983

10074 168 348 62 709 903 46 11296 501 950 12085 105 246 347 437 75 726 75 976 13764 85 13906 45p 14295 318 406p 500 43 65 632 894 949 15118 29p 39 430 692 825 32 16069 303 427 17067 17137 415 560 732 830 18051 259 467 540 689p 18876 19023 257 58 449 765

20021 345 46 21238 396 22046 344 66 569 732 861 904 23515 781 803 24190 412 43 60 820 25019 85p 192 323 426 519 20p 612 719 40 83p 845 988 26123 596 706 27570p 662 746 830p 949 28152p 74 562 728 29137 44 282 755 963

30141 90 369p 617 36 940 31312 687 99 764 830 32066 164 711 44 33690 04 38 886 34110 517 969 35121 493 98 517 617 744 36029 41 221 41 45p 69 480 597 753 37438 674 966 93 38187 230 314 63 752 927 39155 58 469 78 870

40221 349 400 518 25p 961p 41060 243 52 300p 482p 42229 458 86 617 22 43051 95 357 395 842 47 44170 71 337p 90 403 694 798 888 45076 1[illegible] 99 558 785 46262 47126 247 62 67 539 671p 48053 187 349 406p 5[illegible] 772 812 33 947 49354 697

50070p 161 87p 299 653 51171 225 35p 316 762 805 52146p 296 454 784p 937 53025 304 405p 54192 251 694 929 47 55236 56p 397 558 56079p 393 636 84p 928 94 57135 219 20 358 658 836p 869 58130 278 952 59015p 251p 566 855 941

60098 254 436 824 61076 208 470 581 828 75 936 95 62036 47 213 42 92 328 93 490 859 978 63407 719 805 64149 263 324 410 62 742 902 65001 44 50 101 53 74 79 456 824p 87 964 66017 218 498 784 983p 67190 93 448 581 642 980 68096 224 556 98p 801 905 69003 122 672p 863 901

70402 542 80 91 628 727 50 71109 203 314p 421 623 833 72138 264 338 573 797p 73249 552 559p 690 918 46 74137p 84 210p 61 514 777p [illegible] 75205 67 360 638p 938 76021p 24p 143p 45 552 724 678p 951 77186 362 436 90 95 815p 915p 43 90 78000 08 42 227p 440 500p 64 91p 599 688 750p 53 86 812 21p 79371 640 844 904 990 95

80024 126 60p 88 611p 74p 95[illegible] 81027 130 286 351 561 706 11 62 82028p 195 357 532 648 58 732 968 83404 545 714 25 996p 84153 674 706 890 85218 496 542 86140 222 72 423 47p 861 87035 64 91 122 26 63 878 997p 88171 219p 461 545 75 753p 89250 346p 56 856 954p 89

90001 221 54 900p 91660 77 954p 92415 616 698 853 93095 214 326 431 515 640 813 92p 892p 906 94043 152 298p 367 625p 765 876 947 993 95215p 758 64p 96026 82 153p 73 224 38 500 667 707 20 982 97142 76p 487p [illegible] 91p 875 957 98063 388 534 86[illegible] 99241 75 595 612

100012 42 199 332 813 935 37 101023 144 373 410 666 833 79 102455p 526 91 839p 103468 572p 91 668 965 97 104010 332 400 673 887p 104960 99p 105140 438 502 934 106331 413p 751 107261 763 878 900 108064 75 343 109162 250 289 645 800 83

110259p 320 579 876p 959 111702p 870 76p 954 112436p 90 660 73 841 113112 296 457p 883 958 114149 814 115028 179 512 46 673 74 729 817 116251 538 62 641 83 801 117021 175p 304 48p 750 842 904 08 32 118022 310 479p 603 09 997 119106 230p 340 79 490 535 760p

120077p 295p 481 99 532 799 121067 230p 79457 526 48 86 684 847 122227 413 555 99p 284p 903 123708p 19 86 124385 706 75 125095 190 341 410 38p 649 730p 828 67 949 126143 147 62p 329 57 873p 931 42 127093 149 352 353 62 534 781p 85 829 40 982 128017 42 247 610 42 129081p 147 564 621 797 924p 39

130211 571 622 757 948 61 131253 346p 65 641 776 992 132108p 313 90 466 70 631 58 783 133134 202 506 705p 810 46 134625p 733 868 69p 135146 203 06 541 663 996 136044p 162 307 409440p 650 813 137111 515 690 715 138098 370 640 139050 78p 410 68p 555 700 944

140178 353 141149 254p 468 526p 66 910 142066 70p 73 108p 341 403p 616 78p 744 938 81 144187 223 680 930 145078 85 257 303 919 83p 146333p 38 52 447 563 606p 942 147090 97 128 248 93 358 706p 32p 832 34 904p

Za kulisami biura pośrednictwa małżeństw

(m.) Znany, berliński specjalista od „fabrykowania małżeństw", czyli pośrednik małżeński, opowiada ze swej praktyki niezmiernie ciekawe rzeczy o dzisiejszych stosunkach na „rynku" małżeńskim:

— W Europie kwitną w dalszym ciągu małżeństwa! Światowy kryzys w minimalnej mierze dotknął ten „przemysł". Najlepszym dowodem jest fakt, że w swoim biurze pośrednictwa żon i mężów, załatwiam do 30 małżeństw dziennie, co czyni rocznie przeszło 1000 „ognisk" domowych.

Zupełnie fałszywym jest pogląd, że z usług biur pośrednictwa małżeństw korzystają ludzie, obdarzeni defektami ciała. Między moimi klientami znajduje się wiele mężczyzn i kobiet, odznaczających się często niebywałą urodą.

Na liście tych, którzy pragną wstąpić w związki małżeńskie, znalazłem ostatnio: 3 królowe piękności, znanego powieściopisarza, dwóch gwiazdorów filmowych, kobiety w wieku od 17 do 70 lat, mężczyzn od 25 do 75 lat.

Mężczyźni w dalszym ciągu specjalną sympatję mają dla blondynek, a niewiast ideałem jest ciemnowłosy mężczyzna.

Zarówno klientki jak i klienci moi szczególną uwagę zwracają, aby ich wybrani byli wyrobieni sportowo. Mężczyźni czy kobiety, którzy przynajmniej dobrze grają w tenisa, szybko zawierają małżeństwa.

Ciekawe, że kobiety nie lecą teraz na „bogaty" ożenek, żądają tylko, by ich mężowie byli na dobrych stanowiskach, uczciwi i solidni. Lekarze, adwokaci i inżynierowie — mają największe powodzenie.

Słowo „pośrednictwo małżeństw" brzmi niezbyt romantycznie, ale niesłusznie. Większość osób, które pragnąc zdobyć towarzysza życia, zjawia się w mojem biurze, tak samo pragną miłości, jak i inni, nie korzystający z mojej pomocy. Miałem klientów, którzy poślubiali dziewczyny, nieposiadających w majątku 5 marek.

Razu pewnego zgłosiła się do mnie panna, która oświadczyła, że wyjdzie zamąż, ale pod warunkiem, że będzie mogła mieszkać w Berlinie, wpobliżu rodziców. I wyobraźcie sobie, że dama ta poślubiła mojego klienta i wyjechała z nim na dolę i niedolę do Azji — a więc do miejsca odległego od Berlina o dziesiątki tysięcy kilometrów!

Przed paru dniami w biurze mojem rozegrał się sensacyjny wypadek: zgłosiła się pewna rozwódka i oświadczyła, że pragnie powtórnie wyjść zamąż. Zakomunikowałem damie, że mam na liście klienta, który również rozwiódł się z żoną.

I jakież było moje zdziwienie, gdy okazało się, że wspomniana para ongiś stanowiła stadło małżeńskie.

Tym razem spodobali się i powtórnie pobrali, znajdując w sobie nieznane dotychczas „skarby miłości".

Czy wiecie że...

Żarówki elektryczne, tungstenowe, posiadają drucik, żarzący się, o grubości dziesięć razy mniejszej, niż grubość włosa ludzkiego.

W roku 1931 przypadał w świecie przeciętnie jeden samochód na 56 osób. W samych tylko St. Zjednoczonych przypadał jeden samochód na cztery osoby!

Wymyślono automatycznie zamykające i otwierające się tuby do pasty do zębów, kleju i t. p. Otwarte są tylko tak długo, jak długo je ściskamy, poczem się same zamykają.

25 proc. wszystkich nieszczęśliwych wypadków w mieszkaniach prywatnych ma bezpośredni związek z ogniem.

Teatr chiński w Szanghaju ma chyba największą na świecie neonową reklamę. Zajmuje ona cały front gmachu 4-piętrowego, wraz z dachem, a podaje tytuł sztuki, nazwisko autora i obsadę poszczególnych ról.

Doniedawna jeszcze było niemożliwem, aby dwa radjo - aparaty słuchały różnych stacyj, z tej samej anteny, nie przeszkadzając sobie wzajemnie. Obecnie, w laboratorjach naukowych jednej z największych fabryk radjowych na świecie, 3.000 aparatów było przyłączonych do jednej anteny, nie przeszkadzając sobie wzajemnie.

Nowem paliwem jest mieszanina, złożona z kurzu węglowego i zanieczyszczonej oliwy od maszyn. Silniki napędowe tem paliwem zainstalowano już nawet na pewnym okręcie.

W Ameryce preparują piasek na zielono i wysypują nim aleje, dając im w ten sposób wygląd trawiastych chodników.

Burzliwa przeszłość zbrodniarki

Kochanka hrabiego i książąt, szpieg i wampirzyca

(m.) Przed kilku dniami rozeszła się wieść o strasznem morderstwie, dokonanem przez znaną damę paryską Germaine D'Angelmoin na osobie prefekta policji w Marsylji, Cosera. W czasie toczącego się śledztwa wyszły najaw niezmiernie sensacyjne szczegóły, które rzucają snop światła na osobę zabójczyni.

Właściwe nazwisko Germaine brzmi Hioz. W 1905 roku, naówczas młodziutka Germaine zapoznała się z znanym magnatem polskim, hrabią K. M., mającym swe posiadłości w Poznańskiem.

Młody hrabia, oślepiony blaskiem niezwykłej urody Francuzki, zapłonął do niej afektem miłosnym i mimo protestów rodziny i rodziców, postanowił za wszelką cenę dopiąć swego, to znaczy zostać jej mężem.

W obawie, by jacyś niepowołani osobnicy nie uprowadzili ukochanej, hrabia zdołał nakłonić Germaine do opuszczenia Paryża i wspólnego z nim wyjazdu. Przyjechali do Warszawy i zamieszkali w „Bristolu" w eleganckim apartamencie.

Zdawało się, że dla młodego hrabiego otworzyły się wrota raju. Szczęście hrabiego nie trwało jednak długo. Razu pewnego uroczą Francuzkę ujrzał wielki książę z panującego domu rosyjskiego. Kontakt został szybko nawiązany i już po kilku dniach Germaine znikła z hotelu.

Po kilku tygodniowych poszukiwaniach Germaine znaleziono w koszarach pułku kawalerji przy ul. Ułańskiej.

Po upływie wielu lat, gdy wybuchła wielka wojna światowa, Germaine wyjechała do Paryża. Utrzymuje tu kontakt z poselstwem rosyjskiem a wkrótce potem zostaje wmieszana w wielką aferę szpiegowską. Udaje się jej jednak wykręcić z opresyj.

W latach późniejszych Germaine ma już nowego kochanka w osobie perskiego księcia, z którym ucieka do Londynu. W czasie jazdy okrętem natrafiają na łódź podwodną niemiecką. Okręt tonie, książę ginie, ale Germaine zostaje uratowana.

Gdy wreszcie ucichł huk armat i oficjalnie wojna została zakończona, Germaine przypomina sobie, że kiedyś miała kochanka, hr. K. M. Polski magnat zdążył już jednak ożenić się. Nie odstraszyło to zuchwałej Francuzki.

Poczyna go szantażować, pisze listy z pogróżkami i grozi opublikowaniem rzekomo intymnych spraw. Kres szantażowi położyła niespodziewana śmierć hrabiego.

Ostatnio, jak wiadomo, Germaine utrzymywała zażyłe stosunki z prefektem policji w Marsylji, którego wkońcu zamordowała.

Proces przeciwko zbrodniarce odsłoni kulisy jej burzliwego życia, usianego kryminalnemi sprawami.

Marzec
23
CZWARTEK
św. Feliksa

Wsch. sł. g. 5·57 — Zach. sł. g. 18·18

Przepowiednie astrologiczne.

Dziś zajść mogą nieporozumienia z osobami starszemi, ograniczenia, przeszkody, zwłoki, ale trzeba dodać, że w miarę podnoszenia się słońca pod horyzontem — sytnacja będzie się polepszać.

Wieczór dzisiejszy może nam przynieść jakieś przygody romantyczne i powodzenie w związku z miłością lub sztuką.

Uczeń rozszarpany granatem

13-letni Henryk Pietrzak z Cukrowni k. Inowrocławia, bawił się na placu ćwiczeń wojskowych.

W czasie zabawy znalazł pozostawiony granat, przy którym zaczął manipulować. Skutki były straszne. Pocisk bowiem eksplodował, rozszarpując chłopakowi ręce i kalecząc go poważnie w głowę. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala powiatowego w Strzelinie.

Wyrodna matka

Na nieświęconem miejscu cmentarza katolickiego w Szamotułach w pow. poznańskiem znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej owinięte w szmaty.

W śledztwie ustalono, że dziecko zmarło wskutek uduszenia. Policja wdrożyła śledztwo, celem wykrycia zbrodniczej matki.

Kasiarze zrabowali 40.000 zł.

W firmie „Polska Foresta" w Nadwórnie złodzieje skradli z kasy ogniotrwałej 40 tys. zł., które przeznaczone były na wypłaty dla robotników tartaku. Policja prowadzi dochodzenie.

Gehenna upadłych dziewcząt

Głównem źródłem utrzymania Aleksandra Więcławka zam. przy ul. Wileńskiej 43 w Warszawie, były dwie prostytutki — Antonina Pacholak i Kazimiera Szcześniakiewicz, które biciem, maltretowaniem zmuszał do nierządu, zabierając im zarobione pieniądze.

Szcześniakiewicz nie mogła znieść dłużej nieludzkich katuszy i uciekła od sutenera. Ten przysiągł jej zemstę. Uzbroiwszy się w nóż udał się na ul. Chmielną na poszukiwania uciekinierki. Wnet znalazł ją. I byłby ją przebił nożem, gdyby nie interwencja przechodniów, którzy nie dopuścili do zbrodni. Więcławek został aresztowany.

Groził żonie że ją zastrzeli

Marjan Dobrowolski restaurator z Rzeszowa przybył do Lwowa w poszukiwaniu żony, która go porzuciła. Gdy spotkał ją na ulicy, począł jej grozić że ją zastrzeli. Dobrowolskiego aresztowano.

Aresztowanie urzędnika w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Pawlikowskiego Mieczysława lat 19 urzędnika zam. w Przegorzałach pow. Kraków za przywłaszczenie kwoty 1600 zł. na szkodę Heleny Janowskiej zam. przy ulicy Małej 4 w Krakowie, którą to kwotę Pawlikowski podjął dla poszkodowanej w Miejskiej Kasie Oszczędności i zdefraudował.

KRONIKA KRAKOWA

Dziecko spalone żywcem

Olena Jakubiak z Dory udała się wczoraj piechotą do Delatyna, pozostawiając w domu dwoje nieletnich dzieci. Dzieci poczęły się bawić obok pieca, a w pewnej chwili otworzyły drzwiczki i wyrzuciły żarzące się węgle na podłogę, wskutek czego powstał pożar. Jedno z dzieci, zaledwie 3-letnie nie mogąc ratować się ucieczką, zostało śmiertelnie poparzone.

Trójkąt małżeński

Niejaki Duda z Równego przybył jeszcze 13 bm. do Sambora do żony swej, która żyje od kilku lat w konkubinacie z klucznikiem więziennym Madejem, za co ten mężowi się opłacał. Zabawiwszy u Madeja przez 5 dni, za otrzymane od żony 5 zł. upił się, a następnie napadł na drodze żonę i Madeja i rozbił temu ostatniemu głowę flaszką. Przytrzymany przez policję, dostał na komisarjacie ataku szału i kilkakrotnie usiłował popełnić samobójstwo.

Jak oszust nabrał kupca krakowskiego

Do firmy Krischer skład rowerów i maszyn przy ul. Zwierzynieckiej 6 w Krakowie, zgłosił się dnia 21 b. m. nieznany osobnik i wybrał sobie patefon za 70 złotych, który polecił sobie odnieść na ul. Krupniczą 22, gdzie miał go odebrać i zapłacić.

Gdy pracownik firmy Krischer Józef Setkowicz zaniósł mu patefon na ul. Krupniczą ów osobnik polecił sobie przynieść jeszcze płyty, gdy Setkowicz odszedł po nie osobnik ów ulotnił się.

Dzielna para małżeńska

Onegdaj o godz. 23-ej włamało się 4 zamaskowanych bandytów do mieszkania Jana Sikory w Radoszowicach, bijąc zbudzonego ze snu Sikorę twardym przedmiotem po głowie, a następnie usiłując go związać powrozami. Na pomoc Sikorze przybyła jego żona, która w czasie szamotania się z bandytami, zauważyła, że jeden z nich uzbrojony był w karabin. W chwili, gdy 3 sprawców przebywało w mieszkaniu i znęcało się nad Sikorami, czwarty stał na podwórzu na czatach.

Wobec oporu stawianego przez Sikorę, bandyci silnie poturbowani zbiegli, nie zdoławszy nic zrabować.

W związku z tem aresztowano jako silnie podejrzanych o dokonanie napadu 4 braci Otrębów z Radoszowic.

Przestępcy w rękach policji

Policja krakowska aresztowała Kutnera Pinkusa, lat 43 za kradzież kwoty 40 zł. Kestenbergowi w czasie nadawania przesyłki w Urzędzie pocztowym przy ul. Augustjańskiej.

Wawrzyńskiego Jana, lat 26. za jazdę koleją bez biletu.

Więcek Helenę, lat 34, zam. Golkowice pow. Brzesko za kradzież płaszcza damskiego, wart. 80 zł. z ganku domu przy ul. Koletek 8 na szkodę Marji Rubinstein. Płaszcz odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Klaję Franciszkę, lat 19, zam. Miodowa 18 pod zarzutem kradzieży 90 zł. na szkodę Mieczysława Waśniowskiego zam. Tęczyńska 2.

Ujęcie 4 włamywaczy w Krakowie

Policja krakowska aresztowała wczoraj Batora Kazimierza lat 21 zam. w Rydlówce 24 blacharza za kradzież części samochodu wart. 200 zł., dokonaną na szkodę Hermana Norda zam. Zwierzyniecka 23.

Guguła Juljana, lat 22 zam. przy ul. Gęsiej 7 Nowaka Józefa lat 21, zam. przy ul. Chodkiewicza 3 za kradzież z włamaniem do sklepu Zofji Dmytruj przy ul. Kołłątaja 2 w nocy z 20 na 21 bm. gdzie skradli artykuły spożywcze wart. 290 zł. Część towaru odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Leśniaka Teofila lat 26 stolarza zam. w Swoszowicach 158 pod zarzutem współudziału w kradzieży towarów spożywczych na szkodę Marji Kos, właścicielki sklepu przy ul. Lwowskiej w Podgórzu.

Olbrzymia kradzież w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Jarochę Józefa, lat 22, robotnika, zam. przy ul. Czarnowiejskiej 67, Stępienia Tadeusza, lat 18, ze Sosnowca, za kradzież wyrobów tytoniowych, cukierniczych, galanteryjnych, wart. 1000 zł. dokonanej w nocy z 18 na 19 bm. przez wybicie dziury w kiosku Zofji Monasterskiej przy ul. Lubicz obok wiaduktu kolejowego w Krakowie.

Wybicie szyb w sąsiedztwie konsulatu niemieckiego w Krakowie

Wczorajszej nocy jacyś niewyśledzeni sprawcy wybili szyby w jednem z mieszkań gmachu Feniksa przy ul. Basztowej w Krakowie gdzie mieszczą się biura konsulatu niemieckiego.

Sprawcy nie wiedząc dokładnie, które okna należą do konsulatu, wybili szyby w sąsiednim mieszkaniu prywatnem. Sądząc z napisów, umieszczonych na papierze, w który zawinięte były kamienie. zamach był dziełem komunistów. Zaznaczyć należy, że w związku z otwarciem Reichstagu pojawiła się wczoraj poraz pierwszy na konsulacie flaga niemiecka o dawnych barwach cesarskich.

Zamach morderczy

Przed Trybunałem karnym we Lwowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Juljuszowi Kerbelowi właścicielowi realności oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego zabójstwa. Akt oskarżenia zarzuca mu, że dnia 22 stycznia ud. r. w czasie kłótni strzelił go swego spólnika Langweila raniąc go ciężko.

Po przesłuchaniu świadków trybunał skazał Kerbla na 2 lata więzienia z zawieszeniem na przeciąg 5 lat.

Nieludzki czyn nauczycielki

Kierowniczka szkoły J. Ozgowiczówna nauczycielka szkoły powszechnej w Moczulance Mokrej, pow. Kostopol, woj. wołyńskie.

W dniu 10 marca b. r. za nikłą zapłatą, najęła dwóch chłopów ze wsi Mokrego. którzy zaprzęgli się do sani i p. kierowniczka używała przyjemności, przejeżdżając się kilka kilometrów ludźmi zamiast końmi.

Chłopi biedni, nie mając butów, tylko w łapciach, przyszli do domu wyczerpani i zmęczeni do ostateczności, lecz przecież z nędzy, by zarobić kilka groszy — wszystkiego się podjąć muszą.

Podajemy ten naprawdę dziwny wypadek — bez komentarzy.

Epilog krwawej bójki dwu wsi przed sądem w Krakowie

Przed sądem okr. karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw braciom Stanisławowi i Mieczysławowi Czekajom i tow. mieszkańcom wsi Branice którzy byli oskarżeni oto że 4 grudnia ub. roku wszyscy zaopatrzeni w rewolwery napadli na mieszkańców sąsiedniej wsi Wyciążan.

Wyciążanie, między którymi znajdowali się Stanisław Odzewa i Franciszek Wójcik, zostali zasypani gradem kul rewolwerowych, z których jedna zraniła poważnie w nogę Odzewę, a druga w rękę Wójcika. Pozatem doszło do krwawej walki, w czasie której, Wójcik zastał zraniony w rękę bagnetem względnie nożem.

Po przewodzie sądowym skazano braci Czekajów każdego na sześć miesięcy więzienia z warunkowem zawieszeniem kary, a resztę obwinionych uwolniono od winy.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Cieślewski, oskarżał prok. dr. Panek.

Potworna zbrodnia kochanka

W Sadkach wsi położonej w powiecie tarnopolskim, wydarzyła się niesamowita zbrodnia.

We wsi tej zamieszkiwała Zofja Kiełbasiuk, lat 35, niezamężna we własnej chałupinie, z dwuletnim synkiem pochodzenia nieślubnego. Utrzymywała ona siebie i dziecko z pracy rąk i pomocy swej siostry. Chłopcy wiejscy ustawicznie napadali na Zofję Kiełbasiuk, mieszkającą samotnie wraz ze swem dzieckiem, dokonując na niej gwałtów. Wskutek powyższych gwałtów Kiełbasiuk zaszła w stan odmienny. Oświadczyła ona to swemu adoratorowi Tymkowi Swynarczukowi, który bojąc się płacenia alimentów podczas ostatnich odwiedzin wyjął z zanadrza karabin, uderzył nim Zofję kilkakrotnie po głowie, a później wystrzałem zamordował. Sprawca został aresztowany.

Czarny dzień Kaczmarczyków

Wczoraj rano wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Barakową 7, gdzie 14-miesięczny Tomasz Kaczmarczyk doznał dotkliwych oparzeń naskutek oblania się gorącem mlekiem. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala.

Drugi raz udzieliło pogotowie pomocy Zofji Kaczmarczyk, która na ul. Płaszowskiej została potrącona przez auto niedozmające jednak poważniejszych obrażeń.

Echa wypadku przy ul. Topolowej

Kilka dni temu podaliśmy informację o wypadnięciu 7-letniej Zosi Guttówny z okna II-go piętra. Pobieżne oględziny lekarskie Pogotowia nie mogły stwierdzić wewnętrznych obrażeń, jakich doznało dziecko. Mimo, iż dziewczynka waży zaledwie 18 kg. i silny wiatr uniósł spadającą w linji ukośnej, dziecko doznało złamania nogi, częściowego złamania kości miednicowej, złamania dwu żeber i wstrząsu mózgu. Nieszczęsne dziecko przebywa na oddziele chirurgicznym szpitala wojskowego pod opieką kpt. dr. Mazanka.

Odznaczenie

Naczelnik wydziału bezpieczeństwa woj. Krakowskiego p. mgr. Piotr Małaszyński odznaczony został złotym krzyżem zasługi.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Dziewczęta w mundurkach"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Każdemn wolno kochać"
Apollo: „Arjana".
Atlantic: „Rozkoszna przygoda"
Bagatela: „Kamerdyner Jaśnie Pani"
Dom żołnierza: „Uwiedziona"
Muzeum: „Chata wuja Toma"
Promień: „Flip i Flap".
Słońce: „Oficerowie w siłdach kokoty"
Świt: „Król Królów"
Sztuka: „Teodozja Sewastopol"
Uciecha: „Pieśń serca"
Wanda: „Kurtyzana"

RADJO

Czwartek, dnia 23 marca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj, program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof., 12.30 Trans. z Warsz., 15.25 Komunikaty harcerskie. 15.35 Odczyt z Warsz., 15.50 Płyty gramof., 17.00 Transm. z Warsz., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów, 18.20 Krak. wiadom. bież., 18.25 Muz. lekka i tan. 19.00 Skrzynka pocztowa, 19.15 Rozmaitości, komunikaty, 19.30 Transm z Warsz., 23.30 Muzyka taneczna, 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 22 „pod Koroną", Florjańska 15 „pod Gwiazdą", Karmelicka 23 „pod Opatrznością", Aleja 29 Listopada 5 „Warszawska", Dietla 76 „pod Aniołem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Brodzińskiego 1 „pod Opatrznością".

Zabójca Julji Kaczmar przed sądem apelacyjnym w Krakowie

Głośna była przed niedawnym czasem sprawa karna Stanisława Jaworskiego, który za zbrodnię zabójstwa Julji Kaczmar wyrokiem Sądu okręgowego karnego w Krakowie z dnia 22 listopada 1932 r. zasądzonym został na 7 lat więzienia.

Od wyroku tego wniósł obrońca oskarżonego **adw. dr Schoenwetter** apelację na skutek której odbyła się w dniu wczorajszym przed Sądem apelacyjnym w Krakowie rozprawa, na której obrońca oskarżonego Jaworskiego wykazywał mylne ocenienie sprawy tak pod względem faktycznym jak i prawnym i domagał się podania oskarżonego ponownemu badaniu i to przez Wydział lekarski Uniwersytetu w Warszawie, wykazując w szczególności iż dotychczasowe orzeczenie wydane przez lekarzy znawców w Krakowie jest w stosunku do oskarżonego nieuzasadnione.

Trybunał apel. pod przew. s. a. dr. Wołoszczuka przychylił się do tego wniosku tak, że oskarżony odesłanym zostanie do Warszawy celem ponownego zbadania jego stanu umysłowego poczem po nadejściu orzeczenia psychjatrów wydanym zostanie nowy wyrok.

Z posiedzenia magistratu m. Krakowa

Na ostatniem posiedzeniu Magistratu m. Krakowa, które odbyło się dnia 22 bm. pod przewodnictwem Prezydenta Miasta P. Dra Kaplickiego, omawiane były m. in. sprawy: reklam świetlnych w mieście, placu targowego na osiedlu oficerskiem i urządzenia nowej nawierzchni na ul. św. Anny.

Nadto załatwiono wnioski VIII wydziału dotyczące: zakazu sprzedaży niektórych kwiatów (śnieżyczek i wilczego łyka), krzewów i gałęzi drzew na placach targowych, nadania stanowisk na błoniach i kwestji sprzedaży lodu z miejskiej fabryki, oraz wnioski wydziału VI co do wypłaty subwencyj dla niektórych towarzystw społecznych i skreślenia 12 osobom zaległych opłat za utrzymanie w Miejskim Domu Starców, czy za pomieszczenie w Miejskiem Schronisku dla bezdomnych rodzin. Na końcu posiedzenia przyjął Magistrat szereg planów budowy nowych domów, nadbudówek i przebudowy portali.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2